

RODACY! W walce zbrojnej o nasze święte prawa poległo tysiące naszych braci, tysiące rannych leży w szpitalach. Do chat ich rodzin wkradła się nędza. Nie

W-70/1055

możemy pozwolić ginąć z głodu rodzinom naszych bohaterów. Każdy obywatel musi przyczynić się do zapewnienia im niezbędnych do życia środków. Wzywamy was rodacy do ofiarności, niech nikt nie poskąpi dla wdów, sierot, osamotnionych matek.

RODACY! Hasłem naszym musi być:

Powrót do pracy!

Czułość!

Pomoc rodzinom poległych i rannych!

Musimy wyteńczyć wszystkie siły, aby wytrwać na stanowisku do niedalekiej chwili, w której nad naszą ziemią ojczystą zabłyśnie Majestat Orła Białego.

Straż nad Odrą.

Ślazu! wrzawa krwawych walk już kona.

Komenda — spocznij! lecz ty wyteż wzrok.

Zdrada rozpięła znów piers Teutona —

Królestwem jego wiecznej nocy mrok.

Jeszcze nie skrzepła krew na twojej skroni,

Jeszcześ się z licznych nie wygoił ran.

A gdyby krzyknąć: Ślazu! do broni!!

Szedłbyś ze śpiewem w krwawy z wrogiem tan.

Tys Polskę znalazł w sobie zbrojnym czynem,

Jej święte prawa głosi każdy zgon.

Tys Jej Ślazu, swoim karabinem,

Nad Odrą trwały wybudował tron.

Baczność! Ślazu! Już pożarów łuny

Gasną i koniec krwawym matek łzom.

Lecz gdyby znowu... Ha! jasne pioruny!

Wara od Śląska teutońskim psom.

Nad grobem majora Montalègre.

Gdy nad świeżą mogiłą wielkiego syna bohaterskiej Francji boleją jego rodacy, a z nią cały naród polski, gdy zbrodniczo przelana krew znaczy w historii ludzkości nowy ślad barbarzyństwa pruskiej hakaty i dopełnia się miara cierpliwości, a zbliża się dzień, gdy sprawiedliwość będzie wymierzona — spieszymy złożyć pamięci niezapomnianego dla nas bohatera gorącą ofiarę braterskich serc.

Majorze! Walczyliśmy, acz na innych frontach, przeciw temu samemu wrogowi. o te same idee, broniliśmy razem — Ty i my wolności ojczystej ziemi.

Na czele Twych oddziałów pędziłeś wroga z nad Marny po brzegi Aisne, trwałeś na męczeńskim posterunku pod Verdun w ciągu najgorętszych dni. Pod Montdidier ocaliłeś w bezgranicznie brawurowych atakach przerwany front angielski.

Zrosiłeś serdeczną krwią ziemię ojczystą, przyszedłeś czterokrotnie ranny do nas na ziemię śląską, zapewnić

nam swobodę wyzwolenia.

I oto zbrodnicza kula, jedna z milionów tych, które oszczędziły Twe życie na polach Francji, złączyła Twą krew z krwią naszych braci, ofiara Twego życia wplotła się w wiekową martyrologję ludu śląskiego, zrosła się z nią nierozdzielalnym braterstwem naszych narodów.

Twa krew Majorze jest wielkim memento dla tych, którzy zapomnieli ile ofiar kosztowało zwycięstwo sprzymierzonych, dla których przestawały zda się istnieć węzły koleżeństwa wyrosłe-

go na polach bitew, u których zacierała się powoli pamięć milionów poległych w walce z zachłannością pruskiego militarysty.

Twa śmierć musi przypomnieć światu, że wróg gotuje się do nowego skoku, iż musi mu być odejęte ra-

mie w którym, zamiast kilofa, dźwierz w dalszym ciągu miecz.

W żałobie, jaką okryłś Twą Ojczyznę, niechaj pociechą będzie, że spoczywając pomiędzy nami—wśród braci spoczywasz Majorze

nych osób od korzystania z dobrodziejstw tego rozporządzenia, apowężniony jest jedynie nadzwyczajny sąd koalicyjny w Opola na wniosek prokuratora koalicyjnego.

Monsg. Ogno jest złym sługą kościoła.

Nie dawno lud polski dotknęła ciężka niesprawiedliwość delegata Ojca Sw., a nie zatarły się jeszcze ślady tej krzywdy, gdy poraz drugi komisarz apostolski mons. Ogno w swoim liście pasterskim do ludności katolickiej Górnego Śląska rani nasze uczucia narodowe polskie.

Występując rzekomo w imię sprawiedliwości, mons. Ogno potępia patriotyzm polskiego duchowieństwa i oskarża go „uroczyście w obliczu całego świata“ o barzenie pokoju i porządku publicznego.

Komisarz apostolski zwraca się do ludu słowami Mateusza „Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owieczek, a wewnątrz są wilej drapieżni“. I zaprawdę, czyż można znaleźć trafniejsze słowa dla ostrzeżenia ludu polskiego przed du-

Dekret amnestyjny.

Komisja Międzysojusznicza ogłosiła zapowiadzaną amnestję następującej treści:

Art. 1. Zupelną amnestję przyznaje się osobom. przynależnym do obszaru plebiscytowego G. Śląska lub podległym sądom górnośląskim za przekroczenia przeciwko rozporządzeniom Komisji Międzysojuszniczej oraz władz wojskowych w tych powiatach, w których zaprowadzono stan oblężenia.

Art. 2. Tym samym osobom przyznaje się zupełną amnestję za wszystkie czyny karygodne, popełnione z powodu ruchu politycznego, lub walki narodowościowej.

Art. 3. Przepisy powyższego rozporządzenia nie mają zastosowania w wypadku zbrodni pospolitych i przestępstw, popełnionych z chęci zysku,

oraz popełnionych z osobistej zemsty i okrucieństwa.

Art. 4. Amnestja pociąga za sobą amrozenie dochodzenia śledczego, a jeżeli zasądzenie już nastąpiło—zwolnienie od kary i kosztów sądowych.

Broni i amunlejt nie zwraca się, jeżeli posiadanie jej było bezprawne. Kaucje, uznane prawnie za przypadłe nie będą zwrócone.

Art. 5. Rozporządzenie niniejsze będzie zastosowane tylko do czynów karygodnych, popełnionych przed 6 lipca r. b.

Art. 6. Od dobrodziejstw tego rozporządzenia będą wykluczone osoby, u których po 17 lipca znaleziona zostanie broń i materiały wybuchowe bezprawnie posiadane.

Art. 7. Do wykluczania pew-

Cześć poległym.

Poszli w bój za najświętsze prawa, poszli w bój gnani rozpaczą i świętym ogniem miłości ziemi rodzinnej.

Nie damy ziemi!

Walczyli jak lwy, „do krwi ostatniej kropli z żył“.

Jeszcze nie umilkły echa strzałów, jeszcze nie skrzepła ofiar— przelana krew.

W czei głębokiej pochylamy głowy przed cieniami naszych bochaterskich kolegów — ale na tem nie koniec.

Krew przelana wsiąkła głęboko w górnośląską ziemię i wsiąknąć musi głębiej jeszcze w nasze serca i dusze — wryć się w naszą pamięć jak święty nakaz na przyszłość.

Krew przelana nigdy na marne nie idzie. Z jej posiewu wzrosnie prędzej, jak się wrogom naszym wydaje, plon — bogaty plon.

Pamiętać musimy wszyscy o

tem, że najpiękniejszą formą uczczenia pamięci poległych naszych braci, to trwać silnie i niezachwianie przy świętych hasłach, za które oni walczyli i których świętość krwią swą serdeczną stwierdzili.

Nie damy ziemi!

Nie damy złamać w sobie ducha — ufni w świętość i słusność naszej sprawy.

A choćby się wszystkie złe moce przeciw nam sprzysięgły, choćby najgroźniejsze burze nad głowami naszymi przewalać się miały — nic nas nie ugnie, nic nas nie złamie.

Dali nam przykład oni, bochaterowie święci, którzy krwią swą naznaczyli granicę Polskiego Śląska.

Czemże są słowa najpiękniejsze przy zielonych stolikach rzuć, chemże stosy całe aktów wobec jednej kropli tej świętej męczeńskiej krwi?

Cześć wam, na wieki cześć koledzy, którzyście tam na stokach św. Anny, pod Kędzierzy-

nem, nad Odrą przypomnieli krzyżackiemu plugastwu pola zwycięskie Grundwaldu.

Na krew waszą, za Wolny Polski Śląsk przelaną, — na głowy waszych biednych osieroconych dzieci i żon ślubujemy, że wierni zostaniem waszym hasłom, że przykład wasz, jak Ojczyznę trzeba kochać, zawsze przed oczyma mieć będziemy, że pamięci waszej nie zrobimy wstydu!

A kiedyś, gdy słońce wolności, złotymi swymi promieniami oświeci męczeńską ziemię śląską, groby wasze będą miejscami pielgrzymki całego polskiego narodu, przy nich wnuki nasze uczyć będziemy, jak kochać Ojczyznę, — jak dla niej żyć i ginąć trzeba.

Cześć wam!

Na wieki cześć i chwała!

chowieństwem niemieckim. Czyż nie przychodzili do was w „odzieniu owieczek“, w sukniach duchownych osławieni bakatyseł niemieccy, aby z ambony głosić słowa nienawiści do wszystkiego co polskie i czy nie katowali dzieci za pacierz polski? Czy nie nadużywał sukni kapłańskiej ks. Ulitzka dla walki narodowościowej?

Ale monsg. Ogno zwraca się z temi słowami przeciwko duchowieństwu polskiemu i stwierdza dalej, że „nikomu urzędu pasterza czy nauczyciela sprawować nie wolno jeśli posłannictwa od przełożonego nie otrzymał“.

„Wosz przewodniczący zaś biskup, ustanowiony przez Ojca św., to Jego Eminencja ks. biskup wrocławski“.

Ale monsg. nie dodaje, że biskup wrocławski jest Niemcem, który razem z rządem berlińskim przesładował polskość na G. Śląsku, kapłanów polskich usuwał z probostw.

Nie kto inny właśnie jak biskupi wrocławscy doprowadzili do tego stanu, że przy olbrzymiej przewadze ludności polskiej na prawym brzegu Odry kapłani w przygotiatającym procencie są Niemcami, nieumiejącymi języka polskiego.

I właśnie było pięknym zadaniem komisarza apostolskiego aby ta krzywda przez setki lat systematycznie ludowi polskiemu wyrządzana, była naprawiona, aby słowo Boże do historycznych szermierzy katolicko-zmułpolaków, głosił kapłan-polak.

Byłby w ten sposób przysłużył się kościołowi, byłby zdobył dla stolicy apostolskiej, którą reprezentuje, serca polskiego ludu i mógłby stanąć przed obliczem Ojca ze słowami, które przytacza w zakończeniu swego orędzia.

Monsignore stwierdza, że musi napiętnować „pewnych mężów, którzy zapomnieli o świętej godności sług Chrystusowych, z których jedni śiali nienawiść pomiędzy braćmi“...

Ale my możemy oświadczyć, jeśli miał tu komisarz papieski na myśli duchownych polskich, że świętym posłannictwem kościoła jest wytrwać przy swoich wiernych w każdej okoliczności życia, iść na ich czele i słowem Bożem nieść otuchę i błogosławieństwo w poczy-

niach o przyrodzone, święte prawo wolności.

Tak było zawsze w Polsce i dlatego w ludzie polskim stolica apostolska ma do dnia dzisiejszego najwieczniejszą ostoję.

Francja z nami.

Agencja telegraficzna E. E. podaje tekst mowy prezesa ministrów francuskich Brianda wypowiedzianej na posiedzeniu Izby deputowanych dn. 11 b.m.

Francja, — oświadczył Briand, znajduje się obecnie nad Renem i nic na zamiaru ani nadużywać ani wykorzystywać tego faktu, lecz nie może dopuścić, aby postawa Niemiec mogła stać się niepokojącą i groźną dla Francji. Znana jest — mówi Briand w Izbie — trudna sytuacja w jakiej znalazł się na Górnym Śląsku generał Le Rond. Mimo to plan ewakuacji opracowany przez niego wspólnie z przedstawicielami sprzymierzonych został wykonany (oklaski). Górny Śląsk nie jest terytorjum niemieckim, lecz terytorjum administrowanem przez Komisję Międzysojuszniczą (oklaski). Zamordowanie majora de Montallègre, któremu składam hold w imieniu kraju, jest najnikczemniejszą i najhaniebniejszą zbrodnią (oklaski). W sprawie tej zarządzone zostało śledztwo celem odszukania przestępcy, rozproszonych zbiegowiska i przywrócenie porządku. Są to represje, których wykonanie należy do Komisji Międzysojuszniczej (oklaski). Kanclerz Wirth przedstawił poglądy niemieckie odnośnie sprawy górnośląskiej — Wobec tego muszę oświadczyć, iż stanowisko francuskie w tej sprawie jest bezwzględnie przeciwne (oklaski). Nazejutr po wojnie zwycięzcy mając prawo za sobą powołali do życia Polskę, ponieważ chodziło tu o przywrócenie wolności narodowi ucieszonemu, jak również o zabezpieczenie pokoju narodom sprzymierzonym. Strona ekonomiczna sprawy będzie rozpatrywana, lecz rząd francuski nie zgodzi się, aby

To też Ojciec św. nie potwierdzi oskarżenia, którego ogłoszenie okazano „pod groźbą grzechu ciężkiego“.

Monsg. Ogno doprowadzając do rozgoryczenia lud polski — jest złym sługą kościoła.

z powodu niemożności lub interesów postronnych miała ucieść sprawiedliwość (oklaski). Decydować w tej sprawie musi traktat wersalski. Taki jest punkt widzenia francuskiego i tego stanowiska rząd będzie bronił aż do ostateczności (brawa i oklaski).

W dalszym ciągu mowy Briand oświadczył: „Francja jest reprezentowana w Komisji Międzysojuszniczej w Opolu przez generała, który w dalszym ciągu spełnia swe funkcje, ciesząc się całkowitym zaufaniem rządu francuskiego. Dzięki wspólnym otrzymanym instrukcjom komisarzy Sprzymierzonych na G. Śląsku osiągnęło niechybnie rozwiązanie zgodne z zasadami sprawiedliwości oraz z postanowieniami Traktatu Wersalskiego“.

Na posiedzeniu popołudniowym Izby deputowanych Andre Lefevre, omawiając rolę i sytuację komisji generała Nolleta w Niemczech, oświadczył między innymi:

„Na G. Śląsku znajdują się jeszcze pociągi pancernic. Oto dowód niezaprzeczony udziału rządu niemieckiego w wypadkach górnośląskich. Ważne jest, aby komisja generała Nolleta wymogła zniszczenie tych pociągów“.

W dalszym ciągu mówca wyraził zaniepokojenie, zwłaszcza co do rozwiązania należącego zagadnienia górnośląskiego. Śląsk Górny jest istotnie fabryką wojenną Niemiec. Sprawa więc jego przyzwiązania jest niezmiernie ważną, tem więcej, że, jak oświadczył Lefevre, chciałoby pozostawić po stronie niemieckiej dwa tak ważne punkty jak Zabrze i Gliwice.

W tem miejscu Briand przerwał mowę słowami: „To nie jest bynajmniej nasza linja“,

na co Lefevre odpowiedział: „Nie żałuję wcale, iż wywołałem to oświadczenie pańskie“.

Powyższe mowy raz jeszcze stwierdzają, że możemy liczyć na pomoc Francji.

Dzisiaj, gdy Europa powoli zaczyna orientować się w niebezpieczeństwie grożącym pokojowi ze strony Niemiec, utrzymujących w pogotowiu olbrzymią armję Hocffera, która w każdej chwili może być rozbudowana, niema innej drogi sparaliżowania bojowych zamiarów reakcji niemieckiej, jak przez pozbawienie jej górnośląskiego przemysłu żelaznego, gotowego w każdej chwili do przekształcenia się na jedną wielką fabrykę broni.

Trzeba jeszcze, aby to niebezpieczeństwo oświadczyła sobie Anglija i Włochy.

W każdym bądź razie Francja jest z nami.

Co ks. dr. Ogno na to?

W znanym swoim ostatnim liście pasterskim znalazł delegat papieski, ks. dr. Ogno della Sera słowa surowej nagany tylko dla duchowieństwa polskiego, które żadnego innego przewinienia nie ma na swoim sumieniu prócz tego, iż księża polscy podczas ostatniego powstania stanęli wiernie po stronie tak srodze nękanego ludu śląskiego, którego synami są. Natomiast dla księży niemieckich, uprawiających bezustannie nawet w kościele najochoydniejszą politykę nienawiści i hakatyzmu krzyżackiego nie znalazł ani słóweczka skarcenia. A przecież znane są każdemu, nawet dziecku występy takich Ulitzków, Nieborowskich, Gantuwskich itd. Poniżej podajemy protokolarne zeznanie pewnej polki, wracającej z niewoli z Chocieburza i i chcącej przystąpić do św. Spowiedzi w Opolu. Zeznanie to w jaskrawym świetle pokazuje i dowodzi, kto nie działa w duchu Chrystusowym i kto pała szatańską iście nienawiścią. Posłuchajmy więc, co zeznaje p. Marja Stein z Chrapkowic.

„Wracając z Chocieburza w dn. 17 czerwca, wstąpiłam w Opolu do kościoła parafjalnego, gdyż w Chocieburzu przez cały 6 tygodniowy czas mego po-

bytu sposobności nie miałam kościoła odwiedzić. Gdy w spowiednicy zauważyłam jakiegoś księdza, przystąpiłam do spowiedzi. Ksiądz się mnie zapytał, skąd ja jestem, na co odpowiedziałam, że z Krapkowic. Ksiądz oświadczył mi, że mam się do spowiedzi udać do Krapkowic, a nie molestować księży w Opolu. Gdy mu wytłomaczyłam, że z Chocieburza z niewoli wracam, pytał, dlaczego zostałam internowana. Odpowiedziałam, że chyba dla tego, iż jestem polką, bo innej winy nie mam na sumieniu. Gdy usłyszał słowo polka, wpadł w złość i wypowiedział następujące słowa: „Polacy to są niedźwiedzie polskie, polaków wszystkich do ściany postawić i zastrzelić, bo hańbę na całą wiarę katolicką sprowadzili. To wszystkie judaszowskie, zdradzieckie pieniądze zrobiły, a teraz cała katolicka wiara musi z powodu takich przeklętych burzycieli cierpieć. Kara Boska na was przyjdzie, bo musi przyjść“.

Gdy na pytanie, gdzie się znajduje mój mąż, odpowiedzieć nie umiałam, odgrażał się: „Na polskim froncie jest, ale kara Boska jeszcze na niego przyjdzie, bo do domu już nie będzie mógł wrócić.“ Ze moje zeznania się z prawdą zgadzają, potwierdzam własnoręcznym podpisem“.

Co na to ks. dr. Ogno?

Okrucieństwa niemieckie.

Pióro wzdryga się pisać o tych licznych i okropnych morderstwach, jakich dopuszczali się bandyci Hocferowscy podczas powstania a i obecnie jeszcze w dalszym ciągu kontynuują swoje mordercze rzeźmisko, pomimo, iż Komisja Rządząca w Opolu zagwarantowała, iż postara się o zupełne bezpieczeństwo dla ludności polskiej. Podajemy jednak aczkolwiek małą garść tych straszliwych faktów (według zeznań protokolarnych) aby świat cywilizowany przekonał się do jakiegoś stopnia zdziwienia doszedł naród niemiecki który się chętni ze swojej kultury przewyższającej rzekomo kulturę wszelkich innych na-

rodów. Oto jak ta kultura wygląda:

Dnia 21 maja br. zamordowano koło Za rzowa w okolicy Gogolina Jana Pełkę, liczącego lat 64. Głowa jego była zupełnie zdruzgotana i stanowiła bezkształtą masę. Wszelkie kości miał połamane. W ten sam sposób zginął niejaki Smolarek z Zakrzowa, którego zbrodniarze zakopali w lesie. Kilka dni później zamordowano starca 80-letniego Przywarę za to jedynie, iż był sekretarzem w dniu głosowania. Ponadto Weronika Pełka stwierdza, iż w kostnicy w Zakrzowie leżało jeszcze przez kilka dni 5 innych trupów z rozbitymi głowami.

W okolicy Kłodnicy rozstrzelano Marjana i Aleksandra Jasika oraz Izydora Joba. Przed rozstrzelaniem zmuszano ich do wołania: „Wir sind die drei grössten Lumpen von Kłodnitz, und dafür müssen wir sterben“. Potem kazano im kopać grób, a następnie ich rozstrzelano.

W powiecie strzeleckim w równy sposób mordowali. Pomiedzy innymi: aresztowano niejakiego Krawczyka i Młotka, których po poprzednim obrażowaniu zawleczono nad rzekę Malapone, okrutnie skatowano i następnie z poderżniętymi gardłami wrzucono do rzeki. Kapiące się dzieci w następny dzień znalazły zwłoki obydwóch ofiar.

W Racławicach kazano najpierw niejakiego Jana Balskiego zaopatrzyć w ostatnie sakramenta, a następnie rozstrzelać, zmuszając go do wołania: „Och, jak słodko umierać za Polskę, niech żyją Niemcy!“ Nawet rannym ślepacze niemieccy nie przebacжали. Niejakiego Michała Krzywika z Krasowej w powiecie strzeleckim ciężko rannego zaprowadzili do stodoły, kazali mu wpięć rany zaopatrzyć, a potem rozstrzelali go.

Rozdzierające sceny rozgrywały się w Nakle, w powiecie opolskim, gdzie każdego Polaka katowano i bito w nieludzki sposób, a następnie odprawiano do lasu. Kobiety, które w rozpacz wieszały się mężom swoim na szyję, prosząc, aby je razem z mężami rozstrzelano, brutalnie odrywano od mężów, włożono za włosy po salach i wyrzucano na ulicę. Mężów zaś zaprowadzono

Ze zboru: Jan Przybyłok
Piekarz St. Rajca 9.

do bliskiego lasu i tam rozstrzelano. Obecnie, gdy na skutek zapewnienia Międzysojuszniczej Komisji ludzie powracają do swych siedzib w powiatach strzeleckim oraz opolskim, Niemcy nie postępują inaczej. Skoro który Polak przyjedzie, aresztują go, tłoka i bardzo często zabijają. I tak przybyło do Kalinowa dwóch Polaków, niejaki Tomasz Knop i Ludwik Gut. Natychmiast Niemcy zaaresztowali ich, wywieźli za wieś i w następnym dniu znaleziono obydwoh okrutnie zamordowanych w lesie.

Odnosne protokoły znajdują się w polskim biurze dla Uchodźców i Jeńców w Goczałkowicach.

Sprawozdanie z wymiany jeńców i internowanych.

Od samego początku powstania poszczególne odcinki frontowe wymieniały jeńców. Na większą skalę odbywała się ta wymiana w Grupie Południowej, gdzie powstało w Łukasynie przy Raciborzu specjalne Biuro wymiany, utrzymujące kontakt z władzami międzysojuszniczymi w Raciborzu. Za pośrednictwem tego biura przeprowadzono około 500 Polaków cywilnych i mniej więcej 370 członków polskiej górnośląskiej na prawą stronę Odry w ziemach za odpowiednią liczbę niemieckich internowanych.

Po przyjeździe Komisji Międzynarodowej Czerwonego Krzyża z Genewy, powtórzono jej wymianę jeńców i internowanych. Po długich naradach z władzami niemieckimi które, z początku robiły wielkie trudności, udało się zorganizować pierwszy transport internowanych. Na stacji Szowczyce pod Olesnem, zarówno Polacy jak i Niemcy mieli przysłać po 300 internowanych wraz z listą w potrójnym wygotowaniu. Polacy przysłali na czas internowanych Niemców, zaopatrzonych według umowy w żywność na dwa dni. Niemcy przysłali tylko 280 jeńców z Chociborza, którzy 24 godziny byli bez jedzenia, ponieważ nie dostali żadnego prowiantu na drogę. Nie dostarczono też żadnej listy. Druga wymiana była w dniu 22 czerwca znów w Szowczycach. Obie strony przysłały

450 jeńców. W dniu 25 czerwca przy trzeciej wymianie dostaliśmy z Chociborza 208 internowanych, a w dniu 3 lipca 249 czyli razem 1187. Wymiana w dniu 3 lipca miała być ostatnią, bo obie strony zobowiązały się bez względu na liczbę przysłać wszystkich znajdujących się w obozach internowanych. Niemcy nie dotrzymali umowy i zostawili w Chociborzu jeszcze kilkadziesiąt Polaków. Ci biedacy się d i s tam jeszcze znajdują w liczbie 79. Aby mieć gwarancję, że zostaną wypuszczeni, sprowadzono po 3 lipca do Nowego Bierunia przeszło 40 Niemców i oświadczone kategorycznie władzom niemieckim, że ich się puści dopiero wtedy, gdy Niemcy zgodzą się na wypuszczenie internowanych z Chociborza. Jest nadzieja, że ostateczna wymiana nastąpi jeszcze przed 20 lipca. Niestety liczba internowanych w Chociborzu stale wzrasta, gdyż Niemcy ciągle jeszcze Polaków aresztują i uprowadzają. Wobec tego żąda się od Komisji Międzysojuszniczej energicznych kroków w celu zmuszenia Niemców do wydania wszystkich jeńców, znajdujących się w obozach niemieckich, a zwłaszcza w Chociborzu.

Zlot Sokołów w Warszawie.

W dniach 9, 10 i 11 lipca odbył się w Warszawie zjazd sokołów z całej Polski. Nie brakło tam i przedstawicieli sokolstwa górnośląskiego, witalnego w stolicy z entuzjazmem i serdecznością. Były to podniosłe chwile, gdy zebrane na ulicach stolicy tłumy, wznosiły okrzyki na cześć naszych sokołów, którzy wprost z pola walki przybyli zadokumentować swą łączność z sokolstwem całej Polski.

Trzy dni pobytu w Warszawie były jedną wielką uroczystością zaszczyconą obecnością prezydenta m i n i s t r ó w W i t o s o, ministra spraw wojskowych gen. Sosnkowskiego, marszałka Sejmu Trąmpczyńskiego, prezydenta miasta, prezesa Rady miejskiej oraz całym szeregiem wybitnych osobistości ze

świata politycznego i wojskowego.

Delegaci naszego sokoła otoczeni troskliwą opieką druhów z innych dzielnic Polski i przedstawicieli władz wzięli udział w ogólnych ćwiczeniach popisując się ćwiczeniami z kilofami.

Tłumy publiczności obnosiły ich na rękach wśród niemiłkających owacji.

Druhowie zainteresowali się losem naszych sierot i wdów, oraz przyrzekli zorganizować w swoich miastach doraźną pomoc.

Na wspólnym bankiecie po przemówieniu prezesa Związku Korkiego, biesiadujący zebrali składek w sumie 80 tys. mk. na cele doraźnej pomocy.

Pobyt naszych sokołów na zlocie w Warszawie zacieśnił serdeczne węzły braterstwa, pokrzepił ducha i umocnił w pragnieniu szybkiego zjednoczenia na wielki wspólnej radości i pracy po wiekach krwawej niewoli i rozłąki.

Przegląd polityczny.

Powołanie Hohenzollernów na tron.

Prasa lewicowa i socjalistyczna rozpowszechnia alarmującą opinię publiczną nawołującą, że korpusy ochotniczych formacji pod pretekstem ratowania Górnego Śląska mają na celu restaurację monarchizmu i powołanie Hohenzollernów na tron, wobec czego obóz republikański powinien czuwać.

80 milionów rubli na propagandę komunistyczną w Polsce.

Międzynarodowy komitet socjalistów w Moskwie na posiedzeniu dnia 4 lipca przeznaczył 80,000,000 rubli na cele komunistycznej propagandy w Polsce. Prowadzić ją będzie osobiście słynny Radek. W podobnej misji wybierze się do Niemiec i Czechosłowacji Sadowal. Jak widać, bolszewicy nie mają żadnych skrupułów, co do mieszania się w politykę wewnętrzną innych narodów, a w szczególności Polska będzie musiała przedsięwziąć

energiczne środki dla zwalczania komunistycznej agitacji.

I u nas na Górnym Śląsku sypią Niemcy wraz z Rosją sowiecką pieniądze na agitację komunistyczną. Lecz wszelkie machinacje komunistyczne rozbijają się o zdrowy umysł polityczny Górnoszlązaków-Polaków.

Przeciz z komunizmem żydowskim!

Gen. Żeligowski do prof. Askenazego.

Gen. Żeligowski wystosował do prof. Askenazego, przewodniczącego delegacji polskiej w Brukseli list, w którym, wyrażając mu uznanie za obronę praw ludności Litwy Środkowej, podkreśla, że każde rozwiązanie sprawy Wileńskiej może być przyjęte tylko za zgodą mieszkańców Litwy, których reprezentacją winien być Sejm krajowy.

Rada ministrów.

Rada ministrów pod przewodnictwem prezydenta Witosa ukończyła dyskusję nad budżetem na rok bieżący i zatwierdziła go w całości. Wczoraj Rada ministrów przystąpiła do rozpatrzenia projektu ordynacji wyborczej.

Powrót biskupa Łozińskiego.

Wczoraj przybył do Warszawy zasłużony działacz narodowy, ks. Łoziński, biskup miński, który przez rok z górą przebywał w niewoli holszewickiej. Ks. Łoziński witany był uroczystie przez przedstawicieli Rządu, władz miejskich i zgromadzone tłumy publiczności.

Morski.

Korespondencja z Warszawy.

Warszawa, dn. 13-VII.1921 r.
Prasa stołeczna o G. Śląsku.

„Gazeta Poranna“ sądzi, że przeciąganie decydujących rozpraw w sprawie Górnoszląskiej jest niepokojące, gdyż rozjeżdża się obecnie na wakacje „najpewniejszy nasz sojusznik“ — parlament francuski. Gliwice i Zabrze są zagrożone, argumenty jednak, którymi popieramy konieczność ich posiadania, tra-

fiają do przekonania naszych przyjaciół w Radzie Narodów; Rząd nasz winien obecnie wyteżyc wszystkie siły, żeby argumenty te stały się również ich programem.

Korespondent „Gazety Warszawskiej“ z Paryża wskazuje na rozbieżność stanowiska Anglii i Francji w sprawie Górnego Śląska. Przestrzega on opinję w Polsce, że toczy się wyteżona akcja w celu zlikwidowania kwestji górnoszląskiej na szkodę i zgubę Polski.

„Kurjer Poznański“ uważa, że obrona sprawy Śląskiej spoczywa obecnie w dyplomacji francuskiej. W Paryżu waga się dziś losy Górnego Śląska, a wraz z nimi przyszłość Państwa Polskiego. Polityka francuska nie jest dziś jeszcze ustalona ani zdecydowana. Od tego jakie prądy zwyciężą we Francji zależy rozwiązanie sprawy Górnoszląskiej. To też na nią zwracamy dziś swe oczy z największą troską.

Kronika.

Powiat Raciborski.

RACIBÓRZ. W ważniejszych punktach powiatu zaprowadzoną jest ostra kontrola podejrzanych osób, przybywających z obwodu przemysłowego. Kontrolę przeprowadza niemiecka policja zielona. Ludzi podejrzanych lub denuncjowanych jako Polaków wyciąga się gwałtem z pociągów lub bierze się z ulicy i po nieludzkich znęcaniach się nad nimi odstawia do więzienia, gdzie trzyma całymi dniami. Na moście raciborskim przez Odrę stoi specjalna placówka uciekinierów z powiatu rybnickiego, która wszystkich przybywających do Raciborza, a znanych jako Polaków aresztuje i oddaje w ręce policji. Placówka ta składa się między innymi z mieszkańców wsi Niedoliszyc pracujących na kopalni Römer; są to Dziuk Jerzy, Kremer, Hercog, Berger. Zamordowali oni w dniu 4 b.m. młynarza Polaka Walentego Brachmarskiego z Niedoliszyc, przybyłego do Raciborza po zakup towarów.

W samym mieście Raciborza ożywiona działalność w prześladowaniu Polaków wykazują

zwolnieni z polskich obozów internowanych mieszkańców gmin z prawej strony Odry, jak: Tomasz Sosna, Wiktor Chromik, nauczyciel Białas, Karczowski Franciszek (drzeźnik kryminalnej policji) policjant Nalepa wszyscy z Radlina, Adamczyk Ludwik z Birtultow. W Raciborzu przebywa jeszcze około 5000 pozostałych Orgeschowców, chodzą oni jednak tylko z ukrytą bronią krótką. Zatrudnieni są pozornie w fabrykach. Przygotowania do zbrojnej akcji trwają nadal. W zeszłym tygodniu opancerzono w miejscowych fabrykach 6 samochodów i 2 pociągi.

Powiat Pszczyński.

PSZCZYNA. Niemiecka siła bojowa wynosi w całym powiecie około 60 Orgeschowców i 580 Stosstruplerów. Zachowują się oni jednak wobec przewagi polskiej spokojnie, grupując się głównie w Pszczynie i Mikołowie. W Mikołowie rozpoczęli agitację komuniści, członków jednak do tej pory zwerbowano około 30. W Pszczynie i Mikołowie straż bezpieczeństwa pełni zielona policja i francuzi. Z powiatu wyjeżdża wiele rodzin niemieckich do Niemiec. Rozchodzą się tu pogłoski, że Niemcy, oprzedzając atak polski planują rozpoczęcie putschu około 15 b.m.

Powiat Rybnicki.

RYBNIK. Z Rybnika i Wodzisławia wyjeżdża wiele rodzin niemieckich poza linję demarkacyjną. Do dnia 5 b. m. wyjechało z samego Rybnika 56 rodzin.

Przybyły do Rybnika w dn. 1 b. m. bataljon wojsk angielskich (Irlandczycy) wymaszerował stąd w dniu 6 b. m. do Gliwic. Zachowanie się żołnierzy angielskich było przychylnie dla Polaków. W Rybniku pozostała kompanja wojsk francuskich.

W powiecie Rybnickim znajdować się ma około 75 Orgeschowców i około 500 miejscowych Stosstruplerów. Wśród ludności polskiej agitatorzy niemieccy prowadzą akcję, mającą na celu zdeorganizowanie i zniechęcenie do przywódców polskich.

Rano dnia 5 b. m. silna banda Stosstruplerów uzbrojona w karabiny napadła na wieś Rzu-

chów (Schoenberg). Wskutek alarmu przybyła pomoc z okolicznych wiosek, wobec czego Niemcy wycofali się. Bójówki niemieckie pod flagami włoskimi rozwożą po miejscowościach całego powiatu broń i amunicję. Zachowanie się Niemców staje się zwłaszcza po miastach coraz bardziej prowokacyjne. Wieczorami całe bandy chodzą po ulicach miasta ze śpiewami patriotycznymi, zaczepiając Polaków.

Na naradzie polskich obywateli z Rybnika i okolicy uchwalono, że celem zabezpieczenia ludności polskiej przed napadami stosstruplerów pozostaje nadal utrzymana żandarmerja powstańcza pod nazwą milicji, pełniąc swą służbę po cywilnemu.

Ostatnie wiadomości.

Generał Le Rond pozostaje.

Od kilku dni prasa niemiecka usiłuje przekonać opinię publiczną iż dymisja generała Le Ronda ze stanowiska przewodniczącego Komisji Międzysojuszniczej jest postanowiona. Gra to nazbyt przejrzyście.

Od chwili w której gen. Le Rond odrzucił propozycję Hoefera współdziałania z wojskami sprzymierzonymi w tłumieniu powstania, politycy berlińscy występują otwarcie przeciw zasłużonemu przewodniczącemu Wysokiej Komisji Alianckiej.

Berlińskim głowaczom zależy na doprowadzeniu do różnicy zdań wśród poszczególnych członków komisji i dlatego starają się osłabić stanowisko Le Ronda. Wydaje im się, że pozbywając się niebezpiecznego wroga machinacji bolszewickich zdołają doprowadzić do przychylnego raportu przedstawicieli Anglii i Włoch.

Według urzędowego oświadczenia Brianda, generał Le Rond cieszy się w dalszym ciągu pełnym zaufaniem swego rządu i wszelkie pogłoski o jego odwołaniu, są obliczonem na chwilowy efekt kłamstwem.

Wyjazd gen. Le Ronda.

Bytom. Generał Le Rond oświadczył, że wyjeżdża do

Paryża za 7 lub 9 dni i że sam odwiedzi Brianda i sprawozdanie Komisji Międzysojuszniczej.

Cześć i uznanie dla powstańców i ich wodza p. Korfanteo.

W Toruniu odbyła się niedawno temu konferencja kierowników oświaty pozaszkolnej na Pomorzu. Po załatwieniu spraw, wchodzących w zakres działalności oświatowej nie zapomniano także o bohaterskich obrońcach Górnego Śląska. Uczestnicy przesłali nam bowiem telegraficznie następujący telegram: Zebrani na organizacyjnej konferencji oświaty pozaszkolnej w Toruniu przedstawiciele całego Pomorza w dniu 4 lipca ślą wyrazy czci i uwielbienia dla bohaterskich braci górnośląskich i ich wodza Korfanteo. Cześć Wam!

Przechwycona broń niemiecka.

W związku z przygotowaniami niemieckimi do wywołania puczu zauważyć się daje intensywna praca nad gromadzeniem broni i amunicji, którą zwłaszcza do obrotu przemysłowego starają się w większej ilości przemycić.

Świeży wypadek przyłapania Niemców na dowozie broni zdarzył się dnia 11 b. m. we wsi Pawonkowie. Zauważono mianowicie, jak pod noc z dnia 10 na 11 b. m. wyjechało do Dobrodzienia kilka furmanek znanych tu heimatstreuerów: Landeschauptmana v. Ther, milicjanta niemieckiego Kempy z Pawonkowa, milicjanta Opily także z Pawonkowa i niejakiego Benna z Pietraszowic. Wszystkim wspomnianym towarzyszyli: leśny Bleichrot i urzędnik ze dworu v. Ther.

Następnego dnia furmanki te ciężko obciążone zajęły do miejscowego lasu, skąd wróciły próżne. Polscy mieszkańcy wsi przeprowadzili śledztwo, które doprowadziło do wykrycia w gąszczu leśnym 5 składów broni zawierających: 3 karab. masz. systemu amerykań., 9 ciężkich systemu niem., 1 lekki k. m., 1 ogniomiotacz, 9 wielkich skrzyń z karabinami, 25 skrzyń z amunicją do K. M. 2 wielkie skrzynie z amunicją do karabinów piechoty, 1 wielka skrzynia z granatami ręcznymi, 1 z przyborami telefonicznymi, 1 z przyborami technicznymi i 1 skrzynia z chlebami.

Prócz powyższych znaleziono jeszcze 4 próżne skrzynie z których broń zapewne już zdążono wyładować.

Zawiadomiono o powyższym angielskiego kontrolera powiatowego, który powyższą broń skonfiskował, aresztując równocześnie wspomnianych powyżej furmanek jak i przywódcę tutejszych Niemców nauczyciela Stokłosa, który jak się okazało pozamawiał wspomniane furmanki.

Uchodźcy do Międzysojuszniczej Komisji w Opolu.

Wiadomo, iż w powiatach: raciborskim, kozielskim, opolskim, kluczborskim itd. pomimo rzekomego rozbrojenia band Hoferowskich niemieckie zgraje stosstruplerskie uprawiają niesłychany terror, tak, iż ci Polacy, którzy zmuszeni byli z powodu powstania opuścić swoje domostwa i obecnie przebywając rozproszeni po powiatach polskich, nie mogą powrócić do domu. Ze względu na to wysłali ci najbiedniejsi z naszych braci następującą prośbę do Komisji Alianckiej w Opolu: „My uchodźcy Polacy, powiatu strzeleckiego, kozielskiego, opolskiego, raciborskiego, prudnickiego, oleskiego, kluczborskiego, głubczyckiego w liczbie 1500, przebywający w przytułisku uchodźców, prosimy Międzysojuszniczą Komisję, żeby umożliwiła nam oraz braciom naszym, tułającym się po różnych wioskach powrót do naszych wiosek, w których dziś jeszcze stoją oddziały niemieckie pod różnymi pozorami, np. jako pracownicy rolni, kolejowi itd. Wielka liczba tych, którzy próbowali powrócić, została aresztowana. Kilku z nich zabito. Masami w każdy dzień ludzie przybywają jeszcze z tamtych okolic do naszego przytułiska. (Przytułisko Uchodźców w Gozałkowicach, pow. pszczyński).

Wyjątkowe upały we Francji.

Paryż. Z powodu wyjątkowych upałów przegląd wojsk francuskich, wyznaczony na 14 b. m. został przez ministra wojny zgodnie z wnioskiem Izby deputowanych, odłożony.

Przybytek

18.07.1947

21/197-1/1/2964